Nr. 274. Kraków, Czwartek 5 Października 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt., na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Ce[na ogł]oszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum za drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Manewry francuskie.

O ostatnich manewrach francuskich, w okolicy Beauvais, paryski dziennik *La Liberté* podaje ciekawy artykuł, który dosłownie przytaczamy:

„Od r. 1873, w którym rozpoczęto manewrować korpusami na wielką skalę, armia francuska rzeczywiście zrobiła wielki postęp, nie tylko na polu teoretycznem, ale i praktycznem. Instrukcje ministerjum wojny są lepiej pojmowane i wykonywane, skutkiem jaśniejszego swego określenia i zwięzłości.

Wielkie manewry są przedewszystkiem wyborną szkołą dla wyższych dowódzców. Generałowie przyzwyczajają się do komenderowania znacznemi masami wojska i wydoskonalają się w ćwiczeniach praktycznych. Większość z nich brała w nich nieraz już czynny udział i mogła dopełnić swoje wykształcenie, pozbywając się przytem dawnych błędów.

W manewrach 2 i 3 korpusu, jakie się odbyły obecnie, zauważono brak łączności, między poszczególnemi broniami. Jenerałowie komenderujący dywizjami piechoty, nie mogli zawsze wskutek znacznego oddalenia, mieć do swej dyspozycji kawalerję i artylerję. Szczególniej ta ostatnia zamanifestowała swoją odrębność i działała prawie zawsze na własny rachunek, nie zajmując się zupełnie piechotą.

Kawalerja lepiej się popisała niż innych lat. Kilka jednak szwadronów pobłądziło i dopiero po pewnym czasie wróciły do obozu. Ten wypadek przytrafił się z powodu nieznajomości terenu przez dowódzców i bardzo szybkich ruchów.

Podczas obozowania jenerałowie uprzedzili wojsko, iż może być narażone na brak żywności i niedostateczne pomieszczenie. Przewidywania sprawdziły się w znacznej części. Jeden pułk piechoty miał w pewnej wsi naznaczoną kwaterę. Przychodzi i zastaje cztery baterje artylerji. Te zamiast zająć tylko ograniczoną ilość domów, rozkwaterowały się na całem terytorjum i ledwo trzy kompanje mogły się pomieścić. Co prawda, sztab jeneralny nie może o wszystkiem pamiętać, ale powinien sumienniej nieco wypełniać swoje obowiązki. Pułki rezerwowe wykazały wiele dodatnich stron. Manewrowały z całą precyzją i chociaż krótki czas zostawały pod bronią, znosiły trudy życia obozowego lekko i bez szemrania. Co prawda do każdej kompanii przydzielono paru podoficerów z czynnej służby i ci byli zachętą i przykładem.

Oddział welocypedystów dobrze się zasłużył. Wybornie spełniał służbę przewożenia depesz. W czasie wojny działalność welocypedystów będzie nadzwyczaj użyteczną. Oszczędzi się ludzi eskorty sztabu i zmniejszy ilość koni, zabranych kawalerji. Przy każdym sztabie powinna się znajdować odpowiednia, zapasowa ilość welocypedów, a rusznikarzom w czasie pokoju nakazano wyuczyć się naprawiania uszkodzonych części aparatów. Pomimo rozmokłej ziemi i popsutych dróg, welocypedziści przebywali szybko znaczne przestrzenie.

Rezerwy były za daleko ustawione od tyralierów i w danym razie nie mogły im nadbiedz z prędką pomocą. Co do ognia tyralierskiego, to ten prowadzony był nierówno. Jestto jeden z największych błędów armji francuskiej. Liczba strzałów, musi być ściśle ograniczoną i powiększoną tylko w nadzwyczajnych wypadkach.

Jest jeden punkt nadzwyczaj delikatny, nad którym powinno się dokładnie zastanowić ministerjum wojny. Czy jest praktycznem, aby jenerałowie i wyżsi oficerowie, po wysłużeniu sześciu lat w rezerwie, pełnili dalej swoje obowiązki? Większość ich przekroczyła 60 rok życia i jest skutkiem różnych dolegliwości, zupełnie niezdolną do czynnej akcji podczas wojny. Patrjotyzm i dobre chęci nie zastąpią sił żywotnych, tak niezbędnych dla żołnierza".

Tyle jest słów dziennika *La Liberté*. Artykuł ten został napisany przez podpułkownika sztabu jeneralnego i ten bez ogródki wypowiedział gorzkie słowa prawdy.

Każdy, studjujący bacznie stosunki armij europejskich, wie dobrze, iż francuska pomimo nieustannej organizacji, przez przeciąg 23 lat, nie wiele naprzód postąpiła i jeżeli liczebnie wyrównała niemieckiej, to skutkiem olbrzymich braków jest niezdolną do rozpoczęcia kampanji na wielką skalę.

Wiedzą o tem dobrze w Petersburgu i dlatego nie bardzo się spieszą z zawarciem z Francją formalnego traktatu zaczepno-odpornego. Dzienniki rosyjskie dość często szalony entuzjazm Francuzów do wszystkiego, co pochodzi z nad Newy, oblewają zimną wodą. Gdyby były przekonane o dzielności ich armji i zdolności naczelnych wodzów, inaczejby traktowały przyjaźń Rzeczypospolitej. Niestety! zgnilizna społeczeństwa francuskiego przeniknęła i do najniższych stopni żołnierskich. Ludzie głębiej patrzący w przyszłość, jak autor wyżej przytoczonego artykułu widzą dobrze, że armja zupełnie nie odpowiada swojemu zadaniu. Chcą radzić, podają nawet środki, lecz te nie doprowadzą do pożądanego celu. Demoralizacja ogólna musi oddziaływać także na armję i potrzeba jakiegoś wielkiego przewrotu w całem społeczeństwie francuskiem, aby gangrenę zastąpiła zdrowa i ożywcza krew.

Ludność we Francji karłowacieje i maleje. Trudno więc wytworzyć z niej dzielną armję, któraby się mogła oprzeć wojskom niemieckim, mającym za sobą tradycję dwóch wojen, tak zwycięzko zakończonych.

Z bieżącej chwili.

Pojawił się nakoniec oczekiwany niecierpliwie manifest młodoczeski. Przytoczyć go w całości nie możemy; dość powiedzieć, że w całej Cislitawii nie znalazła się drukarnia, któraby manifest ten drukować chciała, i musiano go wydrukować częścią w Lipsku, częścią w Peszcie.

W streszczeniu tak on się przedstawia: Oświadczenie młodoczeskie wystosowane jest do czeskiego ludu. Przypomina on, że podobne zarządzenia wyjątkowe, jak teraz, wydawane już były w latach: 1849, 1868 i 1871, również z politycznych pobudek, a zawsze mógł się rząd przekonać, iż w interesie państwa i dynastji, leży kwestję czeską rozwiązywać n a p o k o j o w e j d r o d z e. Obecny stan wyjątkowy nie da się prawnie usprawiedliwić, stosownie do ustawy z 5 maja 1869 r.

Manifest żali się, iż rząd postępowaniem swem obraża uczucia narodu czeskiego, który ugody wiedeńskiej w roku 1891 wyraźnie nie aprobował, i to tak, że nawet te stronnictwa czeskiego sejmu, których członkowie ugodę akceptowali, widziały się zmuszone do cofnięcia się od akcji wprowadzającej ugodę w życie. Rząd jednak tej woli narodu czeskiego nie uwzględnił, natomiast popieraniem Niemców w Czechach, którzy nie naturalną drogą, ale dzięki absolutyzmowi i germanizacji, zdobyli sobie tam przywileje, zrażał naród na każdym kroku.

Posłowie czescy nie ustąpią z raz obranej drogi i walczyć będą o równouprawnienie czeskiej mowy, polityczną i obywatelską wolność... Niech inne narodowości rozstrzygną, czy rozporządzenie rządu da się pogodzić z pojęciem wolności i godnością państwa... Kwestja czeska nie da się rozwiązać większym albo mniejszym uciskiem i policyjną przewagą; jest ona wielkim historycznym, państwowym problemem, który tylko wielkimi i sprawiedliwymi środkami i przy pełnej świadomości jego znaczenia i doniosłości rozwiązanym być może.

W końcu wyraża manifest nadzieję, że lud czeski deputowanych swych nie opuści, „dopóki ci ostatni zostaną wierni owym wielkim celom, do osiągnięcia których powołało ich zaufanie ludu".

Manifest, datowany w Pradze 24 września b. r., podpisany jest przez „Klub posłów na sejm krajowy i do rady państwa narodowo-wolnomyślnego stronnictwa w Czechach i Morawie".

Wieści o przesileniu ministerjalnem w Węgrzech, są zupełnie bezpodstawne. Rząd dopóty nie zajmie się przyszłorocznym budżetem, dopóki nie przedłoży izbie projektu prawa o cywilnem małżeństwie. Czas ten jeszcze nie nadszedł i o przesileniu ministerjalnem niema teraz mowy.

W Stryju odbyło się w tych dniach zgromadzenie wyborcze tamtejszych właścicieli wielkiej posiadłości, na którem poseł do sejmu hr. Klemens Dzieduszycki i poseł do rady państwa Eugeniusz Abrahamowicz, zdawali sprawę z swych czynności dotychczasowych. Hr. Dzieduszycki ostro wystąpił przeciw krakowskiemu stronnictwu konserwatywnemu. Politykę Stańczyków nazwał egoistyczną, bezprogramową i oportunistyczną. Mowca należy do centrum sejmowego, które zajmuje się głównie reformą ustawy gminnej i uregulowaniem finansów w kraju. Nie jest ono przeciwrządowe, ale mając przedewszystkiem interesy kraju na oku, nie oświadcza się za kierunkiem centralistycznym.

Poseł Abrahamowicz zaznaczył, że koło polskie łączą wspólne interesy gospodarcze z klubem Hohenwarta i wspólny program autonomiczny. Politykę młodoczeską i sympatje młodoczechów dla Rosji mowca potępił. Koło polskie powinno zawsze zachowywać swobodę działania.

Wyborcy podziękowali obu swym posłom za skuteczną ich działalność i wyrazili im wotum zaufania.

Leon XIII. dał nowy dowód swej roztropności politycznej. Mało komu zapewne jest wiadomem, że we Francji w djecezjach Poitiers i Lyon oraz w kilku miejscowościach w Bertanii, żyją katolicy, którzy zupełnie nie uznają władzy biskupów i w ogóle księży i tworzą tak zwany „mały kościół" (Petite eglise).

Sekta ta istnieje od czasu, kiedy Napoleon I zmusił Piusa VII do podpisania konkordatu z Fontainebleau, w którym postawione było żądanie, aby ówczesni biskupi ustąpili miejsca nowym, mianowanym przez cesarza; wówczas to dziesięciu biskupów oświadczyło publicznie, że Rzym nadużywa swej władzy, i że może ich wprawdzie wyrugować z zajmowanych stanowisk, ale nie może pozbawić kościelnej godności. Związawszy się z wiernymi sobie utworzyli ci biskupi t. zw. „mały kościół" wkrótce jednak uznali napowrót władzę papieską a „mały kościół" pozostał bez swych duchownych. Wyznawcy tej sekty uznają katolickie dogmaty, obywają się jednak bez sakramentów, nie chcąc uznać następców mianowanych przez Napoleona I biskupów i wyświęcanych przez nich księży. Chrzest tylko bywa udzielanym a i to przez głowę rodziny. Uroczystości, posty itd. bywają ściśle obserwowane, nawet i te święta, które od stu lat już nie obowiązują. Jeden z głównych filarów „małego kościoła," niejaki pan Marjusz Duc z Ljonu oświadczył zmarłemu już arcybiskupowi kardynałowi Poulon, iż współwyznawcy jego chętnie połączyliby się z kościołem i na tej podstawie wydał teraz Leon XIII okólnik do biskupów francuskich, w których djecezjach znajdują się zwolennicy „małego kościoła," wyrażający pochwałę dla biskupów, którzy nie chcieli uledz despotycznej przemocy i zalecający prałatom największą pobłażliwość i miłość dla zbłąkanych, skłonnych do powrotu na łono kościoła.

Korespondencja „Kurjera Polsk.".

Wiedeń 2 października.

Sezon jesienny rozpoczął się na dobre, pomimo, że największa część arystokracji bawi jeszcze na prowincji. Pomimo ciepłych wieczorów, w teatrach tutejszych pełno—a otwarte już wszystkie. Naturalnie, że najwięcej przyczyniają się do tego przejezdni.

Wracając czy to z kąpiel czeskich, czy ze Szwajcarji, lub Tyrolu, musi się przerwać podróż, gdyż wskutek niewygodnej komunikacji między południowym i północnym dworcem, a także między tymi obydwoma i zachodnim, podróżni chcąc nie chcąc zostają tedy choćby krótki czas w Wiedniu. Na tem naturalnie miasto wiele korzysta.

Lecz wróćmy jeszcze do teatrów tutejszych. W B u r g t e a t r z e dają sztuki stare. Premiery zachowano na zimę. Z tych chwalą komedję Franciszka Nissela „Obóz Korwina" *(Ein Nachtlager Corvin's)*. Sztuka ta zostanie odegraną już w połowie października. W tym czasie rozpocznie się sezon popołudniowych przedstawień, które się przyjęły w Burgteatrze. Tym razem wystawi dyrekcja cykl szekspirowski. Główne role kobiece objemą panny: Eliza J ä g e r i B l e i b t r e u. Pierwsza powraca do B u r g t e a t r u po dwuletniej nieobecności. W operze odbywają się próby włoskich przedstawień. P. S t a g n o i panna B e l i n c i o n i, to gwiazdy personelu włoskiego, obok których biorą udział i wiedeńskie siły, jak panie: F o r s t e r i K a u l i c h, p. N e i d l i F e l i x i orkiestra.

W niemieckim ludowym teatrze dają już teraz liczne premjery.

W teatrze na Wiedeniu robi furorę operetka „Biedna dziewczyna" *(Ein armes Mädel)* a piosenka o Małgorzacie, obija się o uszy, gdziekolwiek się jest, czy na ulicy, w kawiarni, w restauracji, lub... prywatnym domu!

W teatrze Karola bawią publiczność... dragoni *(Die Dragoner)*, zaś w teatrze na Jozefsztadzie „Wójcio Schöberl".

W wielkiej muzycznej sali odbędą się w dniach 22 b. m., 12 i 27 p. m.

NEMROD i S-ka

9) PRZEZ

Jerzego Ohnet'a.

(Ciąg dalszy).

— Coś mi wspominał. Zdaje się, że chłopi nie chcą pozwolić na przejście po swoich gruntach. Wszędzie wystawili słupy z odpowiedniemi napisami. Będziemy się starali tak manewrować, abyśmy nie potrzebowali stykać się z ich polami.

— Będzie trudno — odpowiedział Nuno,— grunta chłopskie, wszędzie graniczą z mojemi.

— Dla czego są panu nieprzychylni? —rzekł Tresorier.—Ja, w departamencie l'Oise, porozumiałem się natychmiast z nimi i wynająłem po cenie, jaką sam naznaczyłem.

— Chciałem tak samo postąpić, lecz napróżno. Dawny właściciel stoi za nimi i podburza ludność miejscową.

— Kto taki? Pont-Croix?— przerwał Faucigny. — To niemożebne, zanadto jest uczciwy.

Na te słowa, Manuela i hrabia Brucken, zamienili spojrzenia.

Lekki rumieniec wystąpił na twarz pani del Peral, a Estera spuściła oczy.

— Czy znasz pan dobrze margrabiego de Pont-Croix?—zwrócił się Brucken do księcia. - Co do mnie, słyszałem różne zdania o nim. Jedni go bardzo chwalili, jako człowieka prawego, eleganckiego, dzielnego myśliwca i wiernego przyjaciela. Drudzy, zarzucają mu dumę bezgraniczną, chciwość na pieniądze, upór szalony...

— O ho! zagalopowałeś się mości hrabio — zawołał Burat. — Ładnie go pan urządzasz.

— Posiada wielu życzliwych — rzekł Termont.

— Czy go pan chcesz bronić — syknął Brucken.

— Biłem się z nim dwa razy, lecz muszę być sprawiedliwym.

— Ma wiele namiętności — dodał de Francfort.

— Wszyscy ludzie wyższego umysłu, nie są od nich wolni. To moje zdanie, jakem Trésorier.

— Gdyby nawet Pont-Croix miał wady, nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego — powiedział La Brede.—Aniołem nie jest i w niebie nie mieszka.

— Prześladowany był od losu.

— Grał na giełdzie, jak szalony.

— Dla czego grał, mając dwieście tysięcy dochodu?

— Zapytaj się Nuna?

— On, co innego. To jego fach. Parodjując Ludwika XIV, może powiedzieć — giełda, to ja.

— Więc Pont-Croix buntuje chłopów?

— To nie po szlachecku.

— Nawet nikczemnie.

— Zresztą, pokażemy im, iż sobie niewiele robimy ze słupów i napisów. Zamiast jutro, jeszcze dzisiaj rozpoczniemy polowanie na tych gruntach. Zobaczą, że z nami nie można żartować.

— Masz słuszność Brucken, my ich nauczymy szacunku dla Nuna.

— Słuchajno La Brede, to się może źle skończyć.

— Nie bój się Nuno...

— Zresztą, róbcie jak chcecie.

— Jak wygląda margrabia? — zagadnęła Estera księcia.

— Dawno go już nie widziałem. Nosi podobno teraz brodę i ta musiała go zmienić. Wzrostu średniego, o ruchach nadzwyczaj eleganckich. Jest szatynem o oczach niebieskich i wąsach blond.

— Czy przypadkiem trochę nie siwieje?

— Tak pani, nieszczęścia się do tego przyczyniły.

— Dziękuję panu.

Porozumiała się wzrokiem z panną Faverger i obiedwie wiedziały o co idzie.

— Czyżby on mógł buntować chłopów? — pomyśała Estera. Człowiek o spojrzeniu tak otwartem i wzroku łagodnym. Pan Brucken zanadto jest stronny w swoich zapatrywaniach.

Instynktownie młoda dziewczyna wzięła w obronę uciśnionego. Znalazła go bardzo interesującym i chciała wiedzieć szczegóły prywatne jego życia. Przyjaciele ojca malowali go w kolorach ujemnych lub dodatnich, lecz zawsze uważali za człowieka niezwykłego. Wydawał się, jako król zdetronizowany, będący często zwycięzcą, chociaż nierzadko zapisywał i porażki, a panowanie, raz błogosławiono, a drugi raz przeklinano; zawsze to król, a nie żadna pospolita osobistość. W myśli, przypomniała sobie L e g e n d ę w i e k ó w, gdy Campeador, bosy i obdarty, czyści ręką, przed którą drżeli Maurowie, konia swojego ojca. Ubóstwo i łagodność, wielkość i skromność, jest zawsze cechą niezwykłych charakterów. Bohater poety i jej marzeń, zarówno się podobali. Pomyślała: „czy też go zobaczę?" Wszystko nas rozdziela. Powinien nienawidzieć ojca, a mnie unikać. Grzeczność jaką okazał, nie była dla panny Nuno, lecz dla obcej kobiety. Uśmiechał się ironicznie, aby mnie objaśnić. Nigdy się nie spotkamy na wspólnej drodze i ja nigdy nie powinnam się zapuszczać w okolice „komandorji". Z otaczających, on tylko jeden zrobił na mnie wrażenie, właśnie ten, który nie może być moim przyjacielem.

Z zadumania przebudziła ją panna Faverger.

— Daleko jesteś od nas. Nad czem się tak zamyśliłaś?

— Nad zastawą, którą nam rybak otworzył.

Myśliwi wstali. Manuela z uprzejmością zbliżyła się do Estery i podziękowała za towarzystwo. Żaliła się na utrudzenie. Zabawy męskie, są bardzo utrudzające i chętnie opuściłaby polowanie.

— Kochana hrabino — rzekł Nuno — nie przymuszaj się. Estera zabierze panią i wrócicie powozem do domu.

Odcień niezadowolenia ukazał się na twarzy Estery i zimno odpowiedziała:

— Ja i panna Faverger niewiele zajmujemy miejsca. Pomieścimy się więc we troje...

Manuela nie zważając na chłodne słowa:

— Jesteś pani bardzo dobrą. Powracamy razem. Żegnam panów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

10 grudnia, 14 i 28 stycznia, 25 lutego i 11 marca słynne folharmonijne koncerty, każdym razem o g. 1 w południe naturalnie po wygórowanych cenach.

Oto w ogólnych konturach zarys ruchu teatralno muzycznego w Wiedniu. Zresztą życie tutejsze przedstawia się bez odmiany. Brak szczególnego ruchu stołecznego, wieczorem jak zwykle ulice pustoszeją a nawet światło elektryczne coraz więcej znika z ulic, skutkiem swojej drogości. Nawet i więksi przedsiębiorcy wracają do gazu i światła Aueru.

Cesarz powrócił z Innsbrucku i bawi obecnie w Schönbrunnie, gdzie gościł także ks. Leopold bawarski i król saski.

Za kilka dni rozpocznie parlament swe czynności.

Wszystko idzie więc utartym trybem. Zieleń znika z drzew w szybkich tempach, ogrody się wyludniają, mgły zalegają rankami i nocą, osłaniając stolicę szatą jesieni, którą lada zimny wiatr północny może opróżyć śniegiem. —

W Polonii wiedeńskiej cicho. Odkąd ustąpił z pola przezacny dr. Witold Jaroszyński — ustał wszelki ruch w towarzystwach polskich. I gazeta polska tu wychodząca nie może go rozbudzić, gdyż się naszych dzienników nie czyta. Szkoda, wielka szkoda. *Polska gazeta wiedeńska* spełnia jak może swe trudne zadanie. Obecnie przeszła na wyłączną własność p. Leonarda Baranieckiego, zamożnego i zacnego tutejszego obytela, który był i do tego czasu jej głównym akcjonarjuszem. Mając zapewnioną materjalną egzystencję, lepiej podoła zadaniu swemu, czego jej z serca życzymy. Wpływa ona korzystnie na powstrzymanie germanizacji pomiędzy tutejszą Polonią i już dlatego samego należy ją popierać i rozszerzać.

Znany nam aeronauta p. Zenon Szymański produkował się tu z pomyślnym rezultatem. Po zwalczeniu niezliczonych trudności zdołał wreszcie uzyskać pozwolenie na występy publiczne. Nie mogą się tu nadziwić jego odwadze i znajomości rzeczy.

yy.

Berlin 2 października.

(Dwie polityki dwa — dążenia Rosji).

Ileż to razy już cytowano w prasie całego świata ów testament Piotra Wielkiego, streszczający się w dążeniu Rosji do zagarnięcia półwyspu Bałkańskiego. Do ziszczenia tego testamentu dążyli zapaleńcy, zwani słowianofilami, na ochotnika — z ostatnich czasów wymienić tu należy Aksakowa i Ignatiewa. Rząd rosyjski wyzyskiwał ich dążenia, ich politykę; czasem ją popierał, czasem się jej wypierał, nie myśląc na prawdę o interesie Słowian i zabezpieczeniu ich narodowej przyszłości.

Był to idealny kierunek, owa misja słowiańska Rosji, której ostatecznym celem miało być zdobycie Konstantynopola i zatknięcie krzyża na meczecie św. Zofii. Zimni politycy rosyjscy, do których i cesarz rosyjski należy, zdawali sobie i zdają jasno sprawę z trudności owej polityki bałkańskiej. Przedewszystkiem musiałaby Rosja narazić się na wielką wojnę, a też rezultat zawsze wątpliwy; powtóre trawienie organizmów takich, jak Rumunia, Bułgarja, Serbia, przyzwyczajonych do samorządu i mających zupełnie odmienny ustrój wewnętrzny, byłoby także trudnem zadaniem nawet w razie zwycięskiej wojny.

Dalej w razie opanowania Konstantynopola, nastąpiłoby musiało przesunięcie stolicy państwa do Moskwy lub dalej na południe, a to byłoby już pewnem zwichnięciem tradycyj wielkorosyjskich; do ich zwichnięcia pracują dziś jedynie i parli Ukrainofile rosyjscy. Te wszystkie momenta i motywa wyjaśniają poniekąd ową ostrożną w ostatnich latach politykę rosyjską co do ideału zatknięcia krzyża na meczecie św. Zofii; ruble płynęły, awanturników wspierano, ale oficjalna Rosja po ostatniej wojnie wschodniej bezpośrednio nie rzucała tu na szalę swoich wpływów państwowych i siły bagnetów swoich.

Czyżby to była bezczynność Rosji, czyżby to był skutek zasmakowania cara Aleksandra w rozkoszach domowych? Bynajmniej. Cesarz Aleksander i rosyjscy politycy, chłodni jak sybirskie śniegi, rozmyślnie z całą rezerwą zachowują się wobec polityki bałkańskiej, chociaż nici jej nigdy na wszelki przypadek z rąk wypuszczać nie pozwalają. Idą oni bez wytchnienia naprzód, ale plany swoje obliczają w takim kierunku, którymby Rosji zdołał zapewnić olbrzymie korzyści; zdobyczy szukają gdzieindziej.

Polityka ich ma na celu zabezpieczenie panowania Rosji na morzu Bałtyckiem i zapewnienie jej posiadania tego morza. Za tem przemawia wiele przyczyn, wiele względów. Prowincje pruskie wrzynają się w głąb posiadłości rosyjskich, wrzynają się językiem wzdłuż morza Bałtyckiego aż do prowincyj nadbałtyckich Rosji. Zagarnięcie Prus wschodnich z Królewcem i Gdańskiem przez Rosję decyduje o panowaniu Rosji nad Bałtykiem. W tym kierunku też pracuje konsekwentnie i podwaliny kładzie systematyczne rosyjski rozum stanu.

Korzyści z takiego zapanowania nad Bałtykiem byłyby dla Rosji naprawdę wielkie. Przedewszystkiem zapewnienie sobie wobec Prus strategicznego stanowiska, dalej zapewnienie sobie linii Wisły, przez co zapanowałaby Rosja bezpośrednio nad Europą, dalej zapewnienie sobie dogodnego i bezpiecznego wywozu płodów rosyjskich na targi europejskie. Mogą tu kombinować politycy rosyjscy, że takie zapanowanie nad Bałtykiem mogłoby się dokonać przy neutralności Austrji, przy pomocy Francji, a dobra stopa pożycia dworu rosyjskiego z Danią mogłaby też odegrać poważną rolę.

Wcielenie tych prowincyj niemieckich nie sprawiłoby Rosji kłopotu; o tem mówić wolno na podstawie zachęcających dotychczasowych doświadczeń polityki rosyjskiej w jej prowincjach niemieckich. Wszak prowincje te przed dziesięciu laty jeszcze, ba przed pięciu były nawskroś niemieckie, utrzymywał się tam patrjotyzm i separatyzm niemiecki, opierający się na potężnych Niemcach. Dziś stan rzeczy zmienił się do niepoznania. Od 1 października wykłady w uniwersytecie dorpackim będą się odbywać w języku rosyjskim; język ten będzie także obowiązkowym we wszystkich szkołach. Miasta tylko zachowały w części charakter niemiecki; prowincja straciła ten charakter. Rząd forytuje Litwinów, Estów, Łotyszów, Finnów na przekór Niemcom i przerabia ich na Rosjan. Element niemiecki jako napływowy okazuje mało odporności wobec rusyfikacyjnych wpływów. Wtedy, kiedy te prowincje były w pełnym rozwoju niemieckości, kiedy Kotzebuowie, Bergowie, Adlerbergowie, Korffy i wielu innych cywilizowali Rosję, administrowali nią, budowali koleje, podnosili ją ekonomicznie, tworzyli w senacie prawodawcze prace, już wtedy przechodzili oni na prawosławie i na rosyjski „autorament". Czyniły to całe rodziny, mimo autonomji żywiołu niemieckiego w Kurlandji i Inflantach. Dziś kiedy autonomję zniesiono, Niemcy rusyfikują się jeszcze prędzej.

O ile wnosić wolno, przy tej wielkiej operacji Rosja nie dążyłaby do zajęcia Poznańskiego; zna ona odporność żywiołu polskiego, jego przywiązanie do wiary i ziemi i wie o tem, z własnych doświadczeń.

Car z przyjemnością przejeżdża się po morzu Bałtyckiem na „Dzierżawie". Z dziwną lubością przywiązanym jest do tego morza gdy od Czarnego stroni; za jedno z ważnych zadań życia swego uważa przeprowadzenie budowy wielkiego portu wojennego w Libawie, podnoszenie i doprowadzanie do coraz większej potęgi floty morza Bałtyckiego. Kronsztad i Libawa, te dwie wielkie fortece morskie, nie naprózno górują nad brzegami tego morza i grożą Europie; myśl rosyjska zakreśla im pewno realne cele. Ten zimny, milczący i skąpy w słowa Aleksander III nie darmo tak był podniesiony i ożywiony, a jak mówią ci, co go wówczas widzieli, nawet zapałem podniecony, gdy niedawno w Libawie podnosił znaczenie tego portu dla Rosji, jego wielkie zadania w przyszłości. Stawiał wielki krok, spokojny, obliczony, realny, ważny dla Rosji. O tem zdawał sobie jasno sprawę.

Oto skreślenie dwóch polityk, dwóch dążeń Rosji z ostatnich czasów. Oto wytłumaczenie wielu punktów, wielu spraw z ostatnich lat. Nie są one obliczone na jeden dzień, na jutro, lub pojutrze. Ale nie są fantazją *facta loqurtur*. Rosja umie czekać i przygotować sobie zdobycze. Jej polityka co do morza Bałtyckiego i zagarnięcia pruskich prowincyj w części nad niem położonych, zarysowuje się coraz wymowniej i jaśniej

---

Elektryczność na usługach sztuki wojennej.

I.

Przy dzisiejszym postępie elektrotechniki, elektryczność znajduje bardzo obszerne zastosowanie na wojnie. Przy pomocy telegrafów i elektrycznych sygnałowych aparatów, łatwo daje się połączyć kilka lub kilkanaście oddziałów, będących jeden od drugiego w bardzo znacznych odległościach. Do budowy linij telegraficznych w czasie wojny używa się lin odpowiednio skonstruowanych i nadzwyczaj lekkiej wagi, które kładą się albo wprost na ziemi, albo rozciągają na krzakach i drzewach, bez szczególnego ich izolowania. Tym sposobem łatwo przeprowadzić telegraf i zdjąć takowy bez trudności.

Przyrząd Morze'go służący do podawania i odbierania przesyłanych depesz, jest nadzwyczaj uproszczony, mianowicie usunięto aparat piszący, a natomiast depesza chwytana jest uchem.

Odpowiednio do alfabetu Morze'go, składa się z długich i krótkich dźwięków, jakie wydaje lina uderzająca o elektro-magnes. Dzięki tak prostemu urządzeniu niewymagającemu żadnych poprzednich przygotowań, telefon ten nadaje się szczególniej do wojennych celów.

Na zeszłorocznych jesiennych manewrach we Francji, na przedstawienie ministerstwa wojny, czyniono bardzo obszerne próby z magnesowym telefonem. Aparat do słuchania umieszczono na kasku lub kapeluszu, gdy w tymże samym czasie aparat do przyjęcia dźwięków trzymał w ręku żołnierz. Do utworzenia linii używany był błyszczący telefoniczny drut grubości $^1/_2$ milimetra. Dla odprowadzenia toku dość było wetknąć w ziemię bagnet, kawalerzyści zaś w tym samym celu połączali go z uzdą końską i prąd uchodził w ziemię przez podkowy. Do przeprowadzenia linii wystarczało dwóch ludzi. Jeden niósł przyrządy i szpulkę t. j. walec z zawiniętym na niej drutem długości stu metrów, drugi zaś miał zapasową szpulkę i najpotrzebniejsze przyrządy. Pierwszy szedł szybko naprzód a drugi postępujący za nim rozwieszał drut po krzakach i drzewach, tak ażeby o ile możności nie został uszkodzony. Tą drogą można było w ciągu pięciu godzin przeprowadzić przewodni drut na przestrzeni 27 kilometrów i urządzić 10 stacji.

Do sprzątnięcia tej drucianej liny wystarczy jedna godzina. Bardzo ciekawe były doświadczenia przy starciach kawalerji. Jedna dywizja przejeżdżała kilkakrotnie przez linię długości 12 kilometrów, po której nieustannie przesyłano depesze a przecież ani na chwilę przepływ strumienia nie został przerwany. Urządzenie takiej linii wcale nie jest kosztowne: 10 kilometrów drutu z dziesięcioma szpulkami, z trzema telefonami i innemi potrzebnemi przyborami, kosztowało ogółem 185 franków.

Mikrofon elektryczny ma aparat tak nadzwyczajnie czuły, że można słyszeć szelest nóg chodzącej muchy. I to narzędzie również wprowadzone zostało jako użyteczne do wojennej sztuki. Ponieważ twarde ciała są lepszemi przewodnikami dźwięku niż powietrze, pomieszcza się mikrofon we wgłębieniu ziemi i tym sposobem można najdoskonalej rozróżniać oddalone odgłosy, jak stąpanie kopyt, marsz zbliżającej się kolumny, stuk kół wozów prowadzących armaty itp. Nowy aparat odznaczył się szczególniej przy manewrach 17 korpusu.

Aparat bowiem nietylko uprzedzał o zbliżaniu się oddziałów, ale nadto dawał wyjaśnienia co do ich składu i wielkości.

Aeronautyka postąpiła już tak daleko, że posługują się nią we wszystkich armiach, mianowicie za pomocą balonów rekognoskują i podają sygnały na dalekiej przestrzeni. W tym względzie znakomite próby wykonali inżynierowie angielscy w abisyńskiej kampanii. Niedawno Stuart, Bruce w publicznej prelekcji w Royal-United-Service Institution w Londynie przedstawiali nowy system podawania sygnałów, które w zupełności odpowiadają warunkom i potrzebom w wojnach masowych. Aerostat do sygnałów wyrabia się z cienkiego batystu i pokrywa się jasnej barwy werniksem

Na wypadek potrzeby wzmocnienia siły wzniesienia się balonu albo napełnienia go na nowo, zabierają ze sobą powietrzni żeglarze zapas wodorodu, sprasowanego w metalowych cylindrach.

Na niższym brzegu balonu umocowane są w kształcie wianka lampy większego rozmiaru w liczbie sześciu z palnikami, zaopatrywane zaś są w materję palną przez baterje akumulatorów ustawionych na ziemi a połączonych drutami z balonem. Za pomocą telegraficznego klucza można lampy te zapalać i gasić. Dzięki werniksowi nadającemu blask powierzchni, balon widzialnym jest z bardzo daleka a świetlanemi sygnałami można ułożyć umówiony alfabet podobny do alfabetu Morzego i rozmawiać na znacznych odległościach. Przy próbach w Battersy sygnały widzialne były na przestrzeni 25 kilometrów. Zwykle balon taki zaopatrzony bywa w telefon, aby siedzący w łódce mógł zawiadamiać o wszystkiem, co widzi w danej okolicy.

Być bardzo może, że w przyszłej wojnie, walki toczyć się będą nawet w nocy, ale i teraz oddziały wojska muszą mieć przy sobie jakiś aparat oświetlający dla odszukiwania w nocy trupów na pobojowisku.

Już w wojnie francusko-niemieckiej, a nawet i w rosyjsko-tureckiej używano do tego celu reflektorów. Składają je wielkie paraboliczne zwierciadła, w ognisku których pomieszcza się silny strumień elektrycznego światła. Konstrukcję reflektorów oddawna ulepszono, a jeden z największych zbudowała dla wystawy w Chicago firma Schuckerta w Norymberdze. Zaopatrzony w paraboliczne zwierciadła i elipsę rozpraszającą promienie światła, równy jest sile 460 miljonów świec. Kiedy go postawiono na wysokiej wieży, można było w całej okolicy rozróżniać najdrobniejsze przedmioty. Angielski kapitan Grenfell zbudował przyrząd przy pomocy którego można nie tylko oświetlić nieprzyjaciela, ale nadto służy do nastawiania armat, oświetlając niziny, gdy całe działo pozostaje w ciemności, niewidzialne dla wroga. Aparatu tego używano i na manewrach w Austrji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zola w Londynie.

Przyjęcie, jakiego doznaje Emil Zola w stolicy Anglii jest wielką niespodzianką i dla Francuzów i dla niego samego. Gdy przed kilku tygodniami otrzymał zaproszenie w Paryżu, zapytał osoby, która przyszła rozmówić się z nim w imieniu instytutu dziennikarzy angielskich: „Czy pan jest pewny, że mnie nie obrzucą pieczonemi jabłkami?"... Delegat zapewnił, że przyjęcie będzie jak najlepsze, ale o ostatnich owacjach, jakich znakomity powieściopisarz jest przedmiotem, nie myślał z pewnością. Dzienniki krytykują wprawdzie odczyt Zoli „O bezimienności w prasie", ale publiczność jednaką ciągle okazuje mu sympatję. Gdy wszedł wraz z małżonką, którą prowadził lord burmistrz, do wielkiej sali balowej Guildhall'u, przerwano tańce i wszyscy goście przywitali go oklaskami i okrzykiem: „Zola! Zola! hurra!" Bal ów, wydany dla członków kongresu, kosztował 60.000 franków. — Na obiedzie, urządzonym w pałacu Kryształowym przez dziennikarzy angielskich dla kolegów zagranicznych, Zola, podziękowawszy za zaszczyty, jakiemi go obsypują w Londynie, wygłosił następującą przemowę w języku francuskim: „Ponad stuletnim gniewem ras, ponad powstałemi przypadkowo nieporozumieniami ludów, ponad samolubstwem i niechęcią, ponad brutalnemi gwałtami, które obalają monarchje i republiki, istnieje ciche państwo, z niezmierzonych niezmierzone najbardziej, nieskończone, albowiem obejmuje wszystkie inne państwo ludzkiego samopoznania, państwo nauki i sztuki całej ludzkości. W tem państwie bez granic, w którem panuje bezwarunkowy pokój, nasz Molière i nasz Corneille, podają dłoń waszemu Shakespeare'owi; tutaj mogą sobie także podać dłonie Göthe i Dante; tutaj spotykają się wszyscy wielcy ludzie od najdawniejszych czasów starożytności do naszej epoki i obchodzą uroczyście swoje zbratanie się: Homer, Wirgiliusz, Cervantes, Byron, Wiktor Hugo. Tam istnieje tylko jedna ojczyzna — ojczyzna geniuszu i na cześć tej wspólnej ojczyzny podnoszę kieliszek. Ponieważ życzeniem waszem było zgromadzić przedstawicieli prasy wszystkich krajów, czyż nie obchodzimy uroczystości umysłowego rozwoju i działalności umysłowej? Powiedziałem na innem miejscu, co o tej działalności myślę, jakie obiecujące wydaje owoce i jakie zdobycze zbratania wyniknąć z niej kiedy mogą. Możemy na godzinę zapomnieć o różnicach naszych ras i naszych kwestjach spornych. Pragnąłbym widzieć w tej sali wizerunki sławnych pisarzy wszystkich ludów, jakie reprezentujemy: byliby to nasi wielcy przodkowie, czcigodni praojcowie wielkiej rodziny, dzięki którym wszyscy z jednej krwi pochodzimy. A przedewszystkiem, panowie, pragnąłbym widzieć, żeby to zbratanie, jakie panuje między literaturami różnych narodów objawiło się także między dziełami jednej i tej samej literatury. Tak jest, żądam, ażeby po walce nie było ani realistów, ani idealistów, ani pozytywistów, ani symbolistów, i żeby trwałą była tylko praca, która zasiewa ziarno i duch, który budzi życie. Dopóki tylko istnieje dzieło pracy, i przyczynia się do chwały narodu, kto pyta o to, w jakim gruncie kiełkować zaczęło i w jakim kierunku wyrosło? Któryż naród byłby do tego stopnia zwyrodniony, żeby ze swej historji literatury, wymazywał przynoszące chwałę książki dlatego, że należą do tej lub owej szkoły? Czy u nas naprzykład zawadza Rabelais Racine'owi? Czy Lamartine stanowi przeszkodę dla Balzac'a? Nie wolno potępiać żadnego wolnego wytworu rasy, jeśli jest on dowodem jej dojrzałości Historja literatury jest zawsze historją narodową, w której odzwierciedla się rozwój całego narodu ze wszystkiemi jego namiętnościami, jego walkami jego porażkami i jego zwycięztwami: dla tego najbogatszą i najodrębniejszą jest ta, która odzwierciedla życie najobszerniej w całej jego nieskończonej różnorodności. Wznoszę zatem kieliszek na cześć nieśmiertelnej literatury! Piję do naszych wszystkich wielkich pisarzy, albowiem to oni z nas robią braci. Piję na cześć wszystkich talentów, każdego geniuszu, czy pochodzą z rzeczywistości, czy z urojenia! Piję na cześć ducha ludzkości, władcy świata!"

PRZEGLĄD LITERACKI.

Z. Gabryelski. Czem filozofia jest, a czem będzie. Kraków, 1893.

„Piękny to jest zaiste i wysoki zamiar z gruntownego poznania wszystkich części nauki, zrobić sobie czyste, porządne i ogólne wyobrażenie o całej; z wielu znowu dobrze pojętych przyjść aż do ogólnego widoku poznawań ludzkich, a ztąd co pożytecznego do ich wzrostu wyciągnąć. Ale tak okazałą budowę trzeba zakładać nie na własnych urojeniach, nie na słowach niezrozumiałych, nie na mniemaniach sekty mylnych i wątpliwych, ale na wiadomościach rzetelnych i dobrze zgruntowanych, na prawdach jasnych i niezaprzeczonych. Tak postępowali prawdziwie wielcy w naukach ludzie, dla których prawda była bożyszczem, geniusz przewodnikiem, pożytek powszechny, zamiarem."

Od tych wyrazów zaczyna się wymieniona w nagłówku rozprawa. Niestety, zdanie Śniadeckiego nie cieszyło się względami u szerokiego ogółu. Po wyniosłej sferze rozmyślania, obok Dėskartów, Newtonów i Leibnitzów bujali ludzie czychający jedynie na zaćmienie rozumu ludzkiego.

Za ich to sprawą 3000 lat upływa już od chwili, w której (jak utrzymują historycy filozofii) człowiek zaczął filozofować, a przecież zapytać kogoś: wiesz ty co to jest filozofia, nie znaczy żartować z niego, ale wprawiać go w kłopot.

Oto dlaczego autor znany z prac swoich pomieszczanych w *Ateneum, Bibliotece warszawskiej, Niwie, Ognisku*, postawił sobie pytanie: czem filozofia jest, a czem będzie, a w odpowiedzi na nie złożył dowody: z jednej strony gruntownej znajomości odnośnej literatury, a więc całkowitego opanowania przedmiotu, a z drugiej systematycznej i sumiennej, choć żmudnej pracy, bo pracy na niwie zachwaszczonej płodami, które z poważną nauką nic wspólnego i nie miały i mieć nie będą. Ponieważ język omawianej pracy jest ścisły, zwięzły i jasny, a więc w całem tego słowa znaczeniu poprawny, ponieważ celem jej głównym jest ożywienie w naszej literaturze ruchu filozoficznego, którego brak zupełny razi dotkliwie, ponieważ całość oddawna już odczuwanej potrzebie w zupełności odpowiada, ponieważ nareszcie mamy zamiar czytelników niniejszej notatki do przeczytania omawianej książki nakłonić, a nie zniechęcić, przeto jej nie streszczamy i na powyższych uwagach poprzestając, zasłużonego powodzenia cennej i zajmującej rozprawie szczerze życzymy.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* *Książki nadesłane do redakcji:* St. Bełza „Holandja". Wydanie drugie. Kraków. G. Gebethner i Sp. 1894.

* „Przekonania religijne I. Krasickiego. (Jeden rozdział z pracy p. t. „Filozofia J. Krasickiego). Przez Antoniego M. Kurpiela. Kraków. Nakładem autora. W drukarni A. Koziańskiego. 1893.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Placyda. Jutro Brunona wyzn.

Marszałkiem Rady powiatowej w Stryju wybrany został, w miejsce zmarłego śp. bar. Romaszkana, Klemens hr. Dzieduszycki.

Dr. Gustaw Piotrowski, docent fizyologii w Uniwersytecie lwowskim, powrócił do Lwowa po całorocznym pobycie za granicą, mianowicie we Francji i Anglii, gdzie odbywał studja jako stypendysta, pobierający stypendjum im. Gałęzowskiego. Dr. Piotrowski ogłosił za granicą szereg prac naukowych w dziedzinie fizyologii i patologii nerwów.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Jaśle, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na 9 listopada br.

Klub starokawalerski w Wiedniu rozwiązuje się. Inicjator jego, p. P. Seegner, adjunkt biura komercjalnego kolei państwowych, przeistacza takowy na „stowarzyszenie mężczyzn nieżonatych". — Klub ma na celu dostarczać swym członkom przyjemności i korzyści zarówno moralnych, jak materjalnych. Nadwyżka dochodów ma być obracaną na cele dobroczynne. Nowe stowarzyszenie wypiera się wszelkiej niechęci do płci pięknej. Ci je-

go członkowie, którzy zamieniają kawalerską złotą wolność na więzy małżeńskie, mogą dalej należeć do stowarzyszenia jako członkowie nadzwyczajni. Pierwsze zebranie nowego klubu ma się odbyć dnia 13 bm. o godzinie 8-ej wieczorem, w wielkiej sali hotelu „Zur goldenen Ente“, w Wiedniu, Schulerstrasse 22.

Z Abazji piszą: Dnia 1 października b. r. odbył się tu uroczysty festyn wenecki, na którym był obecny król serbski Aleksander i exkról Milan. Spalono wspaniały fajerwerk. Uroczystość zakończyła się tańcami w „Hotelu Stefania“. Król Aleksander wraz z swym orszakiem odjechał wieczorem w dniu 2 października do Fiume a stamtąd przez Budapeszt powróci do Białogrodu. Król Milan pozostaje jeszcze kilka dni w Abazji.

Meeting kobiecy w Wiedniu. W ostatnią niedzielę, pod gołem niebem odbyło się w Wiedniu zgromadzenie socjalno-demokratyczne robotnic, które zwołała Adelajda Dworzak. Na błoniach w Penzinger ustawiono cztery prymitywnej roboty katedry, z których przemawiały cztery robotnice, a otaczające je kobiety wyrażały głośno swe zadowolenie, lub oburzenie.

Zgromadzenie rozpoczęło się odczytaniem telegramów nadesłanych z Brünn i Linzu. Następnie młoda dziewczyna, nazwiskiem Glass, przemówiła w ten sposób: „Zgromadzenie zwołane nie na to, aby nas odseparować od mężczyzn, ale przeciwnie, aby dowieść, że jesteśmy ich to warzyszkami i wspólniczkami. Dążymy do jednego celu. Pragniemy pomagać mężczyznom w pozyskaniu prawa powszechnego głosowania, bo ono nadaje nam ekonomiczną swobodę“. Polemizując z deputowanym, profesorem Suez, domagała się panna Glass, aby zmienił wypowiedzianą opinję o miłości i małżeństwie. „Kobiety, dodała, zawsze były tego przekonania, że im prawo wyborcze przyznane zostanie. Przyłączymy się zaś do ruchu socjalno demokratycznej partji, ponieważ popiera nietylko nasze, ale i naszych dzieci interesa“.

Przemawiały nadto w tym samym tonie, robotnica Rybach, Grasser i Trotzmüller.

Poczem przyszli do głosu i trzej robotnicy: Barchmin, Feigl i Hampel. Ten ostatni szorstko wyrażał się o kobietach-właścicielkach. Wreszcie prezesowa Dworzak postawiła wniosek co do rezolucji o prawie wyborczem. Na tem zakończyło się posiedzenie, a kobiety odśpiewały odpowiednie pieśni.

Przemowy robotnic na pewnych części mężczyzn uczyniły niezwykłe wrażenie.

Bankructwo. Stanisławowski kupiec Robinsohn, właściciel składu ubrań i bielizny zbankrutował, a passywa jego wynoszą około 100.000 złr.

Zwołanie wierzycieli i spadkobierców księcia Karola Lichtensteina W gazecie wiedeńskiej opublikowano edykt z d. 15 września b. r., w którym sąd krajowy m. Wiednia wzywa wszystkich wierzycieli i domyślnych spadkobierców księcia Lichtensteina, zmarłego bez testamentu na dniu 24 lutego b. r., aby ci stawili się w d. 2 grudnia 1893 r. z dowodami kwalifikacyjnemi, a to celem uregulowania spraw spadkowych. Jako kurator zamianowany został dr. Juljusz Pfeifer, który ostatecznie zadecyduje, kto mianowicie, jako legalny spadkobierca, ma prawo do spuścizny lub, że takowa, jako spuścizna bezspadkowa uznaną być musi

Szkoła realna. Z Jarosławia donoszą: Miasto nasze odzyska może na nowo skasowaną szkołę realną. Ponieważ bowiem na całej przestrzeni od Jarosławia aż do Krakowa niema ani jednej szkoły realnej, a potrzeba jej uczuwać się daje młodzieży, która chce poświęcić się zawodom technicznym, miasto nasze postanowiło poczynić odpowiednie kroki celem utworzenia w Jarosławiu czteroklasowej szkoły realnej.

Poseł króla sjamskiego u papieża. Papież w ostatnią niedzielę przyjmował na audjencji brata króla sjamskiego, księcia Swasti Sobhana, który przed kilku dniami przybył do Rzymu wraz z następcą tronu. Książę złożył papieżowi podarunki od króla Chrom Luana, oraz życzenia z powodu jubileuszu biskupiego ojca św. Przy wejściu do Watykanu przyjęto go z honorami wojskowymi.

Z sali sądowej. W d. 2 października ukompletowano dowody złożone do sprawy attentatu na księcia kardynała w Budapeszcie. Jutro zostanie przesłuchany sekretarz Kohl, a następnie sąd przystąpi do odczytywania dokumentów. Sąd uda się do Ofen, do mieszkania księcia kardynała, celem przesłuchania go. Ponieważ zaś mieszkanie księcia Kościoła jest zbyt szczupłe, publiczność ograniczy się jedynie do czterech osób ze świata dziennikarskiego.

Zasługuje na uwagę zachowanie się obrońcy Csolics'a, syna posła Eötwös'a, który sprzeciwił się przesłuchaniu księcia kardynała w jego własnem mieszkaniu, żądając, aby go wezwano do sądu, jak i innych świadków.

Krytyczny dzień na kolei żelaznej. Silny wicher w dniu 1 października rb. dał się odczuć dotkliwie na wszystkich prawie austrjackich kolejach. — Telegrafują np. z Brünn, że pociąg idący z Pragi do Pardubic wykoleił się z powodu zalegających tor kolejowy nawyrywanych z korzeniami drzew. Maszynista złamał nogę, podróżni jednak nie ponieśli żadnej szkody. Wskutek zaś wykolejenia się tego pociągu starł się z leżącymi wagonami pociąg pospieszny wiedeński i we wszystkich prawie oknach wybite zostały szyby. — W bliskości Machegg w pociągu wówczas przechodzącym puściły łańcuchy i na stację następną wjechała lokomotywa i kilka wagonów osobowych, wagony zaś pakowne odczepiwszy się, pozostały na miejscu.

Pożary. W Przedborzu, w powiecie jaworowskim, zgorzała osada chłopska; szkoda wynosi 500 złr. — W Gorzycach, w powiecie jasielskim, spłonęło dziewięć zagród włościańskich; szkodę obliczają na 5000 złr. — Nadto były pożary w Woli Migowej, w Rawie i w Nastarowie.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W październiku nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Dla sportu wędkowego pora jeszcze bardzo dobra.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

W celu uregulowania nakładu upraszamy wszystkich Czytelników o spieszne nadsyłanie przedpłaty pod adresem administracyi „Kurjera Polskiego“. Kraków. Ul. Szewska L. 7.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego w Uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się w poniedziałek d, 9 października w następującym porządku. I. O g. 9 nabożeństwo w kościele św. Anny. II. O godzinie 10 w auli uniwersyteckiej (Collegium novum) wybrany ponownie rektor prof. dr. Stanisław Madeyski złoży sprawozdanie z czynności w roku szkolnym 1892/3 III. Wykład inauguracyjny prof dra Juliusza Leo na temat: „Znaczenie socyalne gospodarstw publicznych“.

Koncert Fryderyka Kreislera. Młody a wielce uzdolniony skrzypek p. Fryderyk Kreisler, znany z dwukrotnego występu w koncertach „Lutni“ krakowskiej, zapowiada własny swój koncert w sali teatralnej, dnia 10 bm. we wtorek, ze współudziałem dra Juliusza Kehlmanna, pianisty. W program koncertu wchodzą: 1) H. Vieuxtemps, „Koncert skrzypcowy Nr. 2“ (Fr. Kreisler). 2) Mendelsohn „Variations serienses“, dr. J. Kehlmann. 3) *a)* Chopin-Sarasate „Nocturn in Es-dur“, *b)* Popper-Halir „Elfentanz“, *c)* Zarzycki „Mazurka“ (Fr. Kreisler). 4) *a)* Chopin „Nocturn“. op. 55 Nr. 1, *b)* Ed. Schüff Parafraza z Nietoperza Walc (dr. J. Kehlmann). 5) H. Wieniawski „Fantazja z Fausta“ (Fr. Kreisler). Początek wieczoru o godzinie wpół do ósmej wieczorem. Bilety sprzedaje księgarnia A. S. Krzyżanowskiego.

Z „Lutni“. Zarząd towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ podaje do wiadomości, że korepetycje chóru żeńskiego pod przewodnictwem prof. Blaschkego, rozpoczęły się z dniem 1 października i odbywają się w poniedziałki i czwartki od g. 1 z południa.

Wspomnienie pośmiertne. W dniu 2 października na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzono zwłoki ś. p. księdza Władysława Gołaszewskiego. Urodzony na Podolu w roku 1806 pod strzechą zubożałego szlachcica kształcił się ś. p. Gołaszewski w konwikcie jezuickim w Tarnopolu. Nastąpił rok 1830. Serce syna Polski zakołatało w młodej, poczciwej piersi; ś. p. ks. Gołaszewski chwycił za broń i nieśmiały z natury młodzieniec, śmiało stawił czoło wrogowi. Po smutnej pamięci przejściu wojsk polskich do Galicji tułał się Gołaszewski obdarty, wynędzniały, zgłodzony, przez rok cały i jak sam utrzymywał, był to najboleśniejszy rok w całem jego życiu. Wstąpiwszy do zakonu Karmelitów przeszedł wszystkie stopnie w hierarchji zakonnej, cechowała go jednak zawsze najwyższa skromność i prostota.

Na targu w krakowskim zakładzie obserwacyjnym znajdowało się w dniach 2 i 3 bm. nierogacizny sztuk 2991. Za kilogram żywej wagi płacono 36—39 ct, Do krajów monachii zakupiono ogółem 2969 sztuk.

Policja przyaresztowała za różne przekroczenia w miesiącu wrześniu rb. ogółem osób 844. — Z tego oddano sądowi do ukarania 340; magistratowi celem wyszupasowania 53, nieposiadających przytułku 27, chorych umysłowo 3, za zbiegnięcie z terminu 2; wreszcie za stręczenie sług 1; do szpitala oddano na kurację 37; policyjnie ukarano 82; dochodzenie o przynależność do gminy wdrożono przeciw 197 osobom.

Konsulat niemiecki w Krakowie. Namiestnik zawiadomił prezydenta m. Krakowa, iż cesarsko-niemiecki rząd ustanowił czasowy konsulat dla Galicji z siedzibą urzędową w Krakowie i poruczył kierownictwo tegoż konsulatu wicekonsulowi von Haxthausen. Reskrypt namiestnictwa nosi datę 26 września br. Dotąd nowy konsul nie rozpoczął swojego urzędowania.

Przypominamy, iż w sobotę odbędzie się uroczysty wieczór ku czci Kornela Ujejskiego urządzony przez krakowskiego „Sokoła“ we własnej sali. Program wieczoru podaliśmy przed paru dniami. Nie wątpimy, że publiczność tłumnie pospieszy do „Sokoła,“ który cieszy się tak wielką i powszechną sympatją, i który w tak piękny zawsze sposób manifestuje swe patrjotyczne uczucia.

Sprawozdanie z festynu, który się odbył dnia 3 września b. r. w parku Dra Jordana na dochód polskich Towarzystw na Szląsku. Dochód (z wstępu, bazaru i bufetu) 244 złr. 46 ct. Wydatki (na dwie orkiestry, ogłoszenia, ognie i inne drobne) 118 złr. 44 ct., pozostało więc czystego zysku 126 złr. 2 ct. Z tych pieniędzy wysłał Zarząd parku 50 złr. Macierzy Polskiej w Cieszynie, 50 złr. Domowi Narodowemu, a 26 złr, Czytelni polskiej w Michałkowicach na Szląsku. Równocześnie donosi Zarząd parku, iż zebrał w lecie 53 złr. tytułem kar od tych uczestników ćwiczeń, którzy się nie zgłosili w oznaczonym terminie, ale dopiero później prosili o przyjęcie. Z tej kwoty wydano 3 złr. na buciki dla jednego chłopca, a 50 złr. przesłał Zarząd parku Czytelni polskiej w Łazach koło Orłowej.

Program wieczorku na cześć Kornela Ujejskiego, który się odbędzie w sobotę w Kasynie powszechnem“, jest następujący: 1) Odczyt profesora Czesława Pieniążka o Kornelu Ujejskim. 2) Ujejski: „Zakochana“, deklamacja przy fortepianie, panny: Uderska i Flachówna. 3) Moniuszko: „Halka“, duet Jontka i Janusza: dr. Wróbel i p. Wł. Bukowski. 4) a) Moniuszko: „Pieśń wieczorna“, b) Dawidow Cinquantaine, (Marie.) Wiolonczella, p. Stingl. 5) Deklamacja: dr. Ożóg... 6) a) Worobkiewicz, „Wieczór“, chór a capela, b) Chopin: „Hulanka“ i c) Kocipiński: „Handzia“, pieśń ukraińska na głosy solowe, chór i orkiestrę wykona chór „Lutni“ z towarzyszeniem orkiestry 57 pułku, pod kierunkiem dyrektora A. Steibelta. 7) „Dramat jednej nocy“, poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego, odegrają amatorowie ze współudziałem artystki, panny Anny Kałużyńskiej w roli „Liidji“.

Dochód z wieczoru, jak podaliśmy już wczoraj, przeznaczono na „Oświatę ludową“. — Bogaty program i podwójny cel wieczoru powinny wystarczyć, aby sala była pełną po brzegi.

Wpisy uczenic do kursów dopełniających przy tutejszej szkole wydziałowej żeńskiej trwać będą do 15 b. m. Egzamina wstępne na kurs I odbywać się będą w dniach 12, 13 i 14 b. m.

Warunkiem przyjęcia na kurs I jest świadectwo z ukończonej szkoły wydziałowej, lub odpowiedni egzamin wstępny; dlatego uczenice, które na kurs I chcą być przyjęte, mają się przed 12 b. m. zgłosić do wpisów. Opłata półroczna 10 złr.

W bieżącym roku szkolnym wykładać będą:

historję literatury polskiej dyr. dr. Hugo Zathey, historję literatury niemieckiej prof. dr. Jan Bystroń; historję literatury francuskiej prof. Wiktor Erard Ciechomski;

geografję prof. dr. Franciszek Schwarzenberg Czerny;

historję polską prof. dr. Anatol Lewicki;

historję nowszych czasów prof. Czesław Rozmuski;

historję sztuki na I kursie ks. prof. dr. Stefan Pawlicki, na II kursie prof. dr. hr. Jerzy Mycielski;

rysunki w połączeniu z nauką o stylach prof. Władysław Pochwalski;

wiadomości z pedagogii, dydaktyki i hygieny dyr. Antoni Gettlich.

Wykłady rozpoczynają się w dniu 16 b. m. o godzinie 9 przed południem.

Wypadek. We wtorek nad wieczorem, trzech letni chłopczyk, synek Stanisława Cholewki bawiąc się na ganku, spadł z drugiego piętra, nie doznał jednak na szczęście żadnych cięższych obrażeń.

† Zmarli. Teresa z Gorbów 1o voto Walzowa, 2o voto Borschilowa, przeżywszy lat 88, zmarła w Krakowie dnia 3 b. m.

Wanda Ziębowska, przeżywszy lat 18, zmarła w Krakowie, dnia 3 bm.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu Fr. Zn. w Jaśle. Za nadesłaną nam korespondencję uprzejmie dziękujemy i prosimy o więcej.

TELEGRAMY WŁASNE

Kurjera Polskiego.

Lwów. Wydział krajowy nadał stypendjum rządowe dla wykształcenia techników melioracyjnych o rocznych 1000 złr. na rok jeden Władysławowi Brodowiczowi, ukończonemu słuchaczowi politechniki lwowskiej. Stypendja z funduszu krajowego po 1000 złr. rocznie, nadał Wydział krajowy inżynierom adjunktom krajowego biura melioracyjnego Józefowi Gryzieckiemu i Michałowi Kornelli. Stypendyści Brodowicz i Gryziecki uzupełnić mają swe fachowe studja w akademii rolniczej w Poppelsdorf pod Bonn, Kornella zaś w akademii rolniczej we Wiedniu.

Wiedeń. Z powodu imienin cesarza, odbyło się w kościele wotywnym nabożeństwo, na którem byli obecni arcyksiążęta Eugieniusz, Rainer i Wilhelm, minister wojny, komendant marynarki, komendant korpusu, jenerałowie i korpus oficerski Również odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św Szczepana, na którem byli obecni wszyscy bawiący w Wiedniu wspólni i austrjaccy ministrowie, namiestnik, prezydent policji, naczelnicy władz, dostojnicy państwa, oraz liczna publiczność.

Wiedeń. Komisja dla kodeksu karnego rozpoczęła na nowo obrady. Ponowna dyskusja nad projektem ustawy karnej nie nastąpi. Tylko co do dwóch paragrafów o uszkodzeniu ciała, z powodu sprzeczności, jaka zaszła w uchwałach komisji, dotyczących wymiaru kary, uchwalono reasumpcję uchwały. Następnie rozpoczęła komisja szczegółowe obrady nad nowelą do procesu karnego, wniesioną w swoim czasie przez rząd. Artykuł zmieniający dotychczasowy sposób układania listy obrońców, został przyjęty. Przeciwko postanowieniu tego artykułu, według którego obrońcami przy rozprawach kasacyjnych mogą być tylko adwokaci i profesorowie wydziału prawa i administracji, wystąpili Kopp i Nitsche, którzy chcieli także dopuścić notarjuszów do obrony. Na wniosek Koppa skleślono odnośny ustęp 10-ciu głosami przeciwko 2. W końcu przyjęto artykuł 2, według którego oskarżeni, stawiani przed sądy wyjątkowe, otrzymają także obrońców z urzędu.

Wiedeń. Z powodu 25 letniego jubileuszu istnienia obrony krajowej wystosował cesarz do naczelnych komendantów austrjackiej i węgierskiej obrony krajowej, arcyksiążąt Rainera i Józefa, pochlebne pismo odręczne, w którem wyraża zadowolenie z wojennego wyćwiczenia i wojskowego ducha, jaki panuje w obronie krajowej, a nadto wspomina z uznaniem o wybitnych zasługach arcyksiążąt i ministrów obrony krajowej.

Wiedeń. *Wiener Zeitung* ogłasza dymisję Loebla i udzielenie mu baronowstwa. Ogłasza również nominację Spensa.

Wiedeń. (Giełda wieczorna). Akcje kredytowe: 335·75, — Laenderbank: 247·60, — Staatsbahn: 308·37, — Lombardy: 104·50.

Budapeszt. Csolics, sprawca zamachu na prymasa kardynała Vaszary'ego, skazany został na dziesięć lat więzienia.

Monachjum Bismarck wstrzymał odjazd z Kissingen; mówią, że ponownie zapadł na zdrowiu.

Frankfurt. *Frankfurter Ztg.* dowiaduje się, że komendanci obcych statków, stojących w zatoce Rio de Janeiro zawiadomili admirała Mello, że wznowieniu bombardowania przeszkodzą przemocą.

Londyn. Zgromadzenie właścicieli kopalń węgla wyraziło ubolewanie z powodu postanowienia strejkujących górników, odrzucającego udział we wspólnej konferencji z posiadaczami kopalń.

Nowy Orlean. W okolicy miasta szalała gwałtowna burza, której ofiarą padło 24 osób. Oprócz tego wiele osób poniosło uszkodzenia.

Sofia. Wobec niedokładnych doniesień dzienników zagranicznych o zajściu na Dunaju z żaglowcem greckim, stwierdza urzędowe sprawozdanie, że statek ten, mimo kilkakrotnego wezwania posterunku sanitarnego, aby się oddalił lub zawinął do stacji sanitarnej, płynął ku brzegowi bułgarskiemu i usiłował zarzucić kotwicę. Wskutek tego posterunek sanitarny po pierwszym bezskutecznym strzale w powietrze, skierował ogień na ów żaglowiec i zranił jednego z majtków, poczem cała załoga na zwykłej łodzi przeprawiła się na brzeg rumuński. Wiadomość, że burza zapędziła statek ku brzegowi bułgarskiemu, jest fałszywa, gdyż wówczas panowała zupełna pogoda. Koła polityczne nie przypisują opisanemu zajściu większego znaczenia. Ogólnie sądzą, że nie pociągnie ono za sobą żadnych następstw.

Przyjechali do Krakowa

dnia 4. października.

Grand Hotel: A. Wumlik z Czech. — L. ks. Reuss z Wiednia. — A. Wrotnowski z Kęt. — E. Colmann z Moguncji. — J. Bukowski z Przemyślan. — L. Lenke z Berna M. — J. hr. Żółtowski z Poznania. — Z. Elowodzki z Lacka. — Dr. E. Burkath z Berna M.

Hotel Drezdeński: M. Sull z Węgier.—W. Szomek z Sanoka. — M. J. Schafer z Triestu. J. Welleim z Pragi. — F. Frauwirth z Wiednia. — X. T. Lękowski z Przemyśla. — X. J. Głazer z Przemyśla. — K. Marynowska z Królestwa Polskiego. — N. v. Lippoczy z Węgier. — M. Wolff z Warszawy. — K. Korczakowska z Rosyi.

Hotel Krakowski: C. Telichowski z Drohobycza. — T. Dobrycki z Jasła. — A. Graczyński z Galicji. — J. Hippmann z Trześni. E. Panesko z Galicji. — K. v. Thele z Rzeszowa. — St. Graczyński z Galicji. — Z. Kozłowska z Królestwa Polskiego.

Hotel „pod Różą“: P. Okalim z Rosji. — W. Kisielewski z Sąd. Wiszni. — H. Żegocka z Król. Polsk. — H. hr. Mieroszowski z Biskupic.

Hotel Pollera: K. Patlewicz ze Lwowa. — W. Thum z Wiednia. — A. Jedeck z Cieszyna.

Hotel Centralny: W. Brodowski z Jasła. — J. Bochniewicz z Jasła. — J. Hausner z Cieszyna. — K. Heyn z Drezdna. — J. Bauer z Saarburg. — S. Dyberak z N. Zagórza. — A. Seidler z Ołomuńca. — S. Lehr z Wiednia. — F. Kutzer z Cieszyna. — K. Stamirzewski z Barana. — T. Kottka z N. Sącza. W. Brill z Hanoweru. — R. Schwarzl z Bielska.

Hotel Europejski: M. Meidinger z Rzeszowa. — Wł. Chudnicki ze Lwowa. — Fr. Gardulski z Radomyśla. — A. Bajewski z Radomyśla.

Hotel Polski: W. Tomaszewski z Warszawy. — J. Roliński z Jarosławia. — H. Wacyk z Mielca. — W. Scholtze z Warszawy.— J. Czaykowski z Galicji.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 października 2 godz. 30 m. popoł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austrjac. pap. opod.	97	—	Anglobank	149	75
„ srebra „	96	70	Union	252	25
4% złota	119	50	Bankverein	122	50
4% koron.	96	30	Akc. Länderb.	247	50
Akc. bank au.-w	996	—	„ k. K. L.	216	75
„ kredytowe.	335	25	„ lwowsko-czerniow.	257	50
Londyn	126	30	„ południ.	104	25
Napoleony	10	04	Elbethal	238	25
Dukaty	5	97	Nordbahn	2880	
Marki	62	10	Staatsbahn	302	25
4% Rent. w. k.	93	70	Alpin	55	10
4% „ „ zł.	116	30	Akcje tyton.	187	—
Losy prem. węg.	150	25	Ruble	131	75
Losy tureckie	49	40	20-frankówki	10	03

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 4 października.

Banknoty austr.	161	—	4% L. likw. p.	62	50
Krótki Wiedeń	160	70	Akc. k. K. L.	—	—
Banknoty ros.	212	—	„ austr. kr.	198	75
5% List. zast. p.	65	70	Ultimo Ruble.	212	75

Wydawca:
Józef Roman Kwaśniewski
Odpowiedzialny Redaktor:
Kazimierz Przerwa Tetmajer

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.